

## KĄCIK DLA WSZYSTKICH

Zamieszczane w KĄCIKU korespondencje Czytelników zawierają ich osobiste poglądy i zapatrywania. Redakcja AMERYKI-ECHA zezwala każdemu Czytelnikowi na swobodne wypowiedzianie się w sprawach mających dobro ogólne na celu. Oczywiście nie dopuszczamy do nietaktów, wycieczek osobistych i do obelg. Nie umieszczamy posądzeń, pogłosek i plotek. Ci z piszących do KĄCIKA, którzy używają maszyny do pisania, proszeni są o pisanie tylko na jednej stronie arkusza, o zostawienie podwójnych odstępów pomiędzy wierszami i marginesów szerokości około jednego cala po obu bokach arkusza.

### “Trzeba rozdzierać rany do krwi, by się nie zablizniły błoną podłości”...

(Pp. L. K. Straszewiczowi, S. Kinastowskiemu, Z. Nowickiemu i M. Kruk - Rostańskiemu w odpowiedzi).

Artykułem napisanym w 13-stą rocznicę zgonu chciałem uczcić pamięć i zasługi Wielkiego Polaka i Patrioty, jakim był małorolny chłop, Wincenty Witos. Cicho o Nim i w prasie polonijnej z granicą i kontrolowanej w Kraju.

Sowieci dobrze pamiętają rok 1920 i rolę jaką w tym czasie, między innymi, odegrał W. Witos — nie trzeba więc się dziwić, że nie pozwalają na czczenie pamięci tych, którzy byli twórcami pamiętnego “Cudu nad Wisłą”.

Trudno pisząc o życiu W. Witosy nie wspomnieć o przewrocie majowym i o Brześciu, które dla polskiej demokracji i W. Witosy miały tak fatalne skutki. Nie spodobało się to p. L. K. Straszewiczowi. Fakty historyczne, przytoczone przeze mnie, nazwał “insynuacją, fałszem, kłamstwem itd.” — starając się krzykiem, a nie dowodami, wyrobić u Czytelników przeświadczenie, że prawda jest po jego, a nie po mojej stronie.

W “Głosie Polskim”, wychodzącym w Utica, N.Y., w którym to tygodniku nie było mojego artykułu o W. Witosie, p. K. Chorzelski napadł na mnie w podobny sposób jak p. L. K. Straszewicz i, o dziwo, używał tych samych określeń, a nawet całych zdań zaczerpniętych żywcem z artykułu p. L. K. Straszewicza p.t. “Po co powracać do dawnych sporów?”.

Albo więc p. K. Chorzelski popełnił plagiat, albo p. K. Chorzelski i L. K. Straszewicz to jeden i ten sam “obronca” Marszałka Piłsudskiego. Podstępnie, kryjąc się pod dwoma nazwiskami, udawał “lud” oburzonych na mnie czytelników. Nie wiem czy plagiator, czy oburzony, ale

odpowiada każdy człowiek za swoje czyny, a nie za pełnienie czynności zleconej. Odpowiedzialność Prezydenta Rzplitej podobna jest do odpowiedzialności prezesa i zarządu organizacji przed walnym zebraniem członków. — Konstytucja Kwietniowa, czyniąc Prezydenta Rzplitej odpowiedzialnym przed Bogiem i historią, stara się postawić go ponad narodem, by jako “z łaski Bożej”, jak monarcha, nie był przed nim odpowiedzialny.

Jeśli chodzi o odpowiedzialność Marszałka Piłsudskiego i Jego następców to była ona większą od normalnej dlatego, że władza pochodziła nie z wyboru lecz była siłą zdobyta. Krew bratnia przelana na ulicach Warszawy, sponiewierana Konstytucja, oraz szakowanie tych oficerów, którzy dotrzymali złożonej przysięgi obciążają sprawców zamachu tą większą odpowiedzialnością.

Dzisiejszy opór chłopów przed sowietyzacją w Polsce jest owocem pracy W. Witosy i innych przywódców ludowych, a nie, jak Pan twierdzi “działalności rządów Marszałka Piłsudskiego i jego następców.” Również dowodzenie Pana, że chłopci dlatego tylko opierali się okupantom, gdyż ci ściągali od nich kontyngenty i branki wykazuje zupełny brak znajomości wsi polskiej i chłopów. Z jednej strony szuka Pan legendy nawet tam gdzie jej nie było, z drugiej — z lekkim sercem posądza Pan chłopów o brak idei, za którą dziś jeszcze walczą, giną lub siedzą w więzieniach.

Mimo, że przed wybuchem drugiej wojny światowej warunki materialne były na wsi polskiej beznadziejne, a za okupacji niemieckiej znacznie się poprawiły chłop polski chwycił za broń by walczyć z wrogiem. Pięknym przykładem

P. Z. Nowicki nie wnosi do sprawy wiele nowości. Dowodzenie, że Marszałek Piłsudski, decydując się na zamach majowy i Brześć, był zmuszony do tego okolicznościami i musiał to zrobić — jest bardzo słabym argumentem. — Przed przewrotem W. Witos powiedział do Piłsudskiego: — “Panie Marszałku, proszę uderzyć w stół, a będziemy Pana słuchać”. Jestem przeświadczony, że naród, który tyle razy dawał dowody dojrzałości, może nie w 1926 r., ale jeden rok lub dwa lata później czyniłby to co naród francuski z de Gaullem. Dobro Rzplitej wymagało innej drogi, a nie zamachu stanu, który dał zły przykład łamania Konstytucji i wykopał przepaść w narodzie, pogłębiającą się z każdym rokiem.

Pisz Pan, że 5-ty artykuł Konstytucji z 1935 roku głosi “Państwo zapewnia obywatelom możliwość rozwoju ich wartości osobistych oraz wolność sumienia, słowa i zrzeczeń.” Jeśli była wolność słowa to dlaczego — pytam — choćby przytaczana przez Pana katowicka “Polonia” i inna prasa opozycyjna świeciły białymi plamami? Gdzie jest cenzura, tam nie ma wolności prasy. Dowodem podziału obywateli na klasy jest to, że nie wszyscy obywatele mieli czynne prawo wyborcze do Senatu.

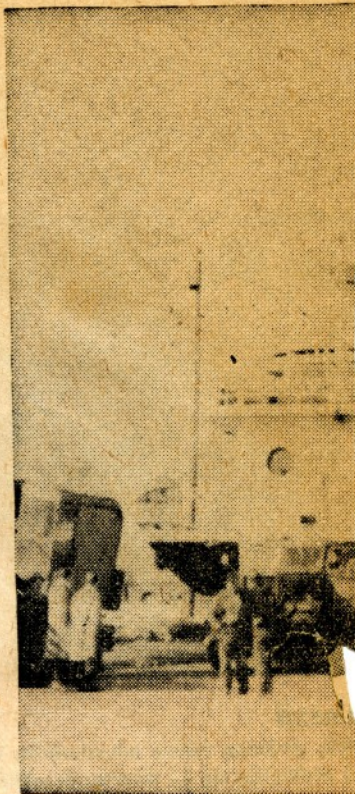
Również przeczy Pan temu, że była w Polsce dyktatura, chociaż znawcy ustrojów, profesorzy uniwersytetów i wybitni politycy twierdzili że jest inaczej.

Trudno, bym na łamach gościnnej “Ameryki-Echa” rozpisywał się na temat dyktatury i demokracji.

Według Pańskiego zdania — to “Obóz odosobnienia w Berezie Kartuskiej przewidziany był dla elementów wyrotowych, nie mających wiele wspólnego z narodem polskim”. Praktyka niestety daleka była d teorii.

Podczas zatargu ks. biskupa krakowskiego A. Sapielhy z czynnikami rządowymi za przeniesienie zwłok Marszałka z grobów królewskich do specjalnie wybudowanej krypty ukazała się na 1-szej stronie krakowskiego IKC wypowiedź W. Sieroszewskiego — “Zamknąć biskupa do Berezy!” Czy późniejszy Kardynał, znany Patriotą też “nie miał wiele wspólnego z narodem polskim”? Bereza nie byłaby czarną plamą, gdyby do niej posyłano mocą wyroku sądowego, a nie widzi mi się takiego, czy innego starosty.

Jeśli chodzi o Anglię, w której był obóz odosobnienia, to na małe usprawiedliwienie po-



### Parowiec Jedzie Po Szosie

Mający 40 ton wyporności i ce Mississippi, wędruje drogą do

Gdy W. Witos był przy władzy, wiwatowali na Jego cześć i byli skrajniejszymi “ludowcami” od samych chłopów. Po przewrocie majowym wyparli się W. Witosy, idąc na służbę do Marszałka J. Piłsudskiego. Ludzie ci grasowali po tych ministerstwach, w których z fundusów dyspozycyjnych można było coś uszczknąć dla siebie. Oni swoim jazgotem nie dopuszczali do tego, by Wielcy mogli się dogadać. Tłumiąc opozycję, starali się wmówić wszystkim, że Marszałek Piłsudski jest świętością “całego” Narodu, że “dał nam Polskę” — uważam to za obrazę narodu — ślepo przytakiwali każdemu słowu Marszałka itd.

Powtarza te slogany p. M. Kruk-Rostański. Według jego zdania okres rządów pomajowych winien być otoczony tajemnicą, gdyż szerzenie smutnej prawdy godzi w kult Wodza Narodu. Prawdziwy kult wodza winien być samorodny i spontaniczny, a nie narzucony.

Twierdzenie p. Rostańskiego, że nie wolno publicznie zabierać głosu, który “TYLKO DO HISTORII NALEŻY”!!!??? jest wierutnym nonsensem. Historia należy do ludzi żywych i jest przez nich pisana. Cały świat i W. Brytania uznają Winstona Churchilla za zwycięzcę w ostatniej wojnie światowej chociaż nie walczył na froncie, a Pan dowodzi, że “Witos z wojskiem krwawiącym z wielką ideą Marszałka



Chorzelski i L. K. Straszewicz. Jeden i ten sam "obronca" Marszałka Piłsudskiego. Podstępnie, kryjąc się pod dwoma nazwiskami, udawał "lud" oburzonych na mnie cytelników. Nie wiem czy pisał jeszcze do innych polskich czasopism, gdyż jako człowiek pracy, mającej mały kontakt z dziennikarstwem, nie mam czasu na czytanie prasy polonijnej w USA.

W odpowiedzi na moją replikę p. L. K. Straszewicz w artykule p.t. "Historia opiera się na faktach, nie na plotkach", zamieszczonym na łamach "Ameryki - Echa" (7-go stycznia) z uporem maniaka pomawia mnie dalej o "wylewanie kubła oskarżeń na działalność Wielkiego Marszałka, posądzenia, pogłoski i plotki". Znow krzyk, pisk, niepożyteczne obelgi i pogrózki skierowane pod moim adresem. Historia, a z tą radzę p. L. K. Straszewiczowi gruntownie się zapoznać, nie jest hymnem pochwalnym i z tym musimy pogodzić się bez względu na to, czy podane fakty są dla nas miłe czy nie.

Wygodnym i dlatego zbyt często nadużywanym jest argument, że obecna chwila nie jest odpowiednią na poruszanie dawnych przykrych spraw i pranie brudów — no bo wszyscy patrzą na nas, dajemy reżymowi atuty, wystawiamy sobie złe świadectwo u cudzoziemców itd.

Nie wierzę w nadejście takiej "odpowiedniej chwili", więc lepiej stale mówić prawdę, gdyż najbardziej przykra prawda jest lepsza i zdrowsza od miłego dla ucha obłudnego, słodkiego, ale trującego kłamstwa. Ci cudzoziemcy, przeważnie naukowcy, którzy czytają polską prasę na pewno dobrze znają naszą historię i to co się pisze nie jest dla nich żadną nowością. Nie bądźmy więc faryzeuszami wobec obcych i samych siebie.

List p. S. Kinastowskiego, trochę sofistyczny, w którym radzi mi większą ostrożność w wypowiedziach sądów, sam nie grzeszy zalecanym mi umiarem. Dość wspomnieć o ponoc przez wszystkie dzieci w Polsce znanym fakcie, że Marszałek Śmigły-Rydz zginął śmiercią żołnierza. Za podanie prawdy — a przecież zawsze mi o nią chodzi — o śmierci Marszałka Śmigłego-Rydz niech mi wolno będzie serdecznie podziękować p. L. B. Modelskiemu. Vivat sequens!

Podstawą demokracji jest odpowiedzialność Prezydenta. Rzplitej za pełnienie swojego urzędu przed narodem, a nie przed Bogiem, bo naród jest źródłem władzy. Przed Bogiem

drugiej wojny światowej warunki materialne były na wsi polskiej beznadziejne, a za okupacji niemieckiej znacznie się poprawiły chłop polski chwycił za broń by walczyć z wrogiem. Pięknym przykładem patriotyzmu wsi polskiej są Bataliony Chłopskie. Gdyby przeważały pobudki materialne, o jakich Pan mówi, to raczej winni bronić Niemców lub siedzieć cicho.

Po drugiej wojnie światowej, zwłaszcza przed wyborami, UB likwidowało działaczy ludowych i prezesów poszczególnych komórek organizacyjnych. Nie było wypadku, jak twierdzi p. K. Bagiński, by po zlikwidowanym przewodcy nie stanął drugi na jego miejscu. Czy tu też były li tylko względy materialne lub "partyjniczo", a nie wyższa idea?

W Polsce pokutowała źle pojęta szlachetczyzna i zwykłe kołtuństwo. Piękne deklamacje o chłopie, a patrzenie na niego z góry były jakże częstym zjawiskiem. Chłop, w oczach tych "panów", to takie coś — ni człowiek, ni bydlę. Może i Pan podzieli zdanie jednej paniusi z Londynu, która o prof. dr. Grucy powiedziała "chłopski syn, a ma takie cudowne ręce"?

Niestety takich "paniczów i panius" jest na emigracji jeszcze za wiele. Szlacheckie urodzenie i herb jest niczym, jeśli w parze nie idą prawosze charakteru i zdobyte umiejętności. Szlachcica, powołującego się li tylko na zasługi przodków, można, jak słusznie powiedział Prus, porównać do ziemniaka, który całą swoją wartość ma w ziemi. Dopuszczaj panowie i chłopie tego od pług do patriotyzmu i walki o idee!

Pisząc przykre uwagi o rządach sanacyjnych w Polsce nie ulegałem wpływowi destalinizacji, o jaką mnie Pan niby nie pomawia. Pierwszy artykuł o W. Witosie napisałem na emigracji, tuż po demobilizacji, w Anglii w 1948 r., w którym też wspominałem o Brześciu itd. Powołanie się na list 44 profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego potępiający Brześć nie jest zbyt pochopnym przytaczaniem faktów historycznych, gdy ci przedstawiciele polskiego intelektu do każdego słowa przykładali "mędrca szkiełko i oko". Niestety zbyt pochopnie posądzamy tych, których słowa są nam niemiłe o sprzyjanie komunistom. Z logiką sowiecką miałem dużo wcześniej do czynienia od Pana — w więzieniach i łagrach sowieckich — dlatego nawet aluzja do tych spraw jest dla mnie przykra.

na jaką, gdyby do niej posyłać mocą wyroku sądowego, a nie widzi mi się takiego, czy innego starosty.

Jeśli chodzi o Anglię, w której był obóz odosobnienia, to na małe usprawiedliwienie podaje, że to było podczas wojny. Co było lepiej — czy strzelać za niewykonanie rozkazu lub jawną dywersję, czy posyłać do obozu? Gen. W. Sikorski miał ciernistą drogę, gdyż cuda działy się w Anglii po rozbięciu Francji. "Panowie" pojedynkowali się o tytuły wojowników, zmieniali lub niewykonywali rozkazów gen. Sikorskiego, urządzali na niego zamachy, próbowali czynić zamachy stanu itd.

Nie przytaczając po imieniu nazwiska ni wicepremiera rządu polskiego na emigracji, ni nazwy partii, która w 1923 r. podburzyła tłum w Krakowie do rozruchów przypomina mi Pan znaną piosenkę kabaretową "Chciałabym, a boję się..."

P. Kruk-Rostański M. ubrał się w skórę lwa i ze strasznym rykiem rzucił się na mnie, pisząc zjadliwy artykuł. Tonem, tupetem, bezczelnością i pogrozkami przypomniał mi "najlepsze" czasy sanacji w Polsce. Ci co nie zaznali rządów tej klikki mogą sobie wyobrazić, jak wyglądała "demokratyczna" wolność osobista, słowa, przekonania itd.

Po licznych ukłonach w stronę Państwa Ciołkoszów — których znam osobiście i cenię — rzuca Pan pytanie czy prosiłem p. dr. Ciołkosza A. o zezwolenie na publiczne poruszenie sprawy Brześcia.

Proces brzeski nie był prywatnym sporem imć. panów J. Piłsudskiego contra dr. A. Ciołkosz tylko sprawą polityczną obchodzącą całą polską demokrację. Oprócz p. dr. A. Ciołkosza żyje w Anglii prof. A. Pragier, a w Washingtonie p. K. Bagiński, który przed kilku laty, pisząc artykuł o W. Witosie, wspominał o Jego pobycie i traktowaniu Go w Brześciu. Wszyscy wyżej wymienieni więźniowie brzescy nie zastrzegli sobie monopolu w tej przykrych sprawie. PSL "Piast", do którego należę od 1923 r., było jednym z filarów Cetrolewu, przeto sprawa brzeska pośrednio i mnie dotyczyła jako ludowca. A czy Pan pytał p. dr. A. Ciołkosza o zezwolenie na wymienianie jego nazwiska w swoim artykule?!!

Tak się niestety dzieje, że w cieniu wielkich ludzi żyją, a raczej żerują miernoty i pochlebcy, którzy mają duże buzie, suche gardła i wiecznie nienasycone żołądki. Zawsze pełno ich tam, gdzie można dostać jakiś ochlap.

Cały świat i W. Brytania uznają Winstona Churchilla za zwycięzcę w ostatniej wojnie światowej chociaż nie walczył na froncie, a Pan dowodzi, że "Witos z wojskiem krwawiącym, z wielką ideą Marszałka nie miał nic wspólnego". Wzdłuż Pana to wojsko spadło z nieba Marszałkowi i dlatego nie musiał dbać o naród. Żyjemy w XX wieku i wojsko polskie w 1920 r. nie było wojskiem zaciężnym tylko narodowym. Tego nie chcą widzieć zagorzali zwolennicy Marszałka Piłsudskiego, przypisując tylko Jemu całą zasługę.

Ze słów "Pan Skowyrza na dużywa, jak i wielu jemu podobnych amerykańskiej demokracji i korzysta z dobrej woli kierowników pisma, by ogłaszać swoje osobiste brednie ziej "tolerancją" cuchnącą totalitaryzmem. Za to demokratyczne podejście i dopuszczenie do głosu wszystkich należy się Kierownictwu "Ameryki - Echa" szczerze uznanie i podzięką.

Zarzut "i tak prywatnie wykorzystywać swe przygarbię do SPK., jak to czyni pan Skowyrza" jest podłą insynuacją. Radzę p. M. Kruk-Rostański mu przepatrzeć i sprawdzić swoją hipotekę, czy właśnie tym "prywatnym wykorzystaniem" nie jest odwrotnie. Wiem, że pisanie i mówienie prawdy nie jest miłe dla ludzi płytkich i zadufanych w sobie ale dla dobra Sprawy trzeba jak, między innymi, powiedział Marszałek Piłsudski — "zdrętać rany do krwi, by się zablizniały bioną podłości."

Franciszek Skowyrza  
25—33 44 St.  
Astoria 3. — L. I. N.

## NOWY S Polsk

Celem tej książki jest i ków i Amerykanów polskie handlowe stosunki między mieszkańia.

Mając pod ręką "swoje będziecie pisali listy w spr

Podróże i Mieszkan  
Stosunki Towarzys  
Choroba i Szpital  
Zyczenia, Zaprosze  
Praca  
Służba  
Wykształcenie i K  
Prywatne Sprawy  
(pożyczki, bank, o  
Sprawy Handlowe  
Ubezpieczenie, Zdr

Cena wra  
AMER

1455 W. Division